Nr. 66. We Lwowie Środa dnia 7. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Gladstone.

Lwów 6. marca.

Świat polityczny w Europie stoi pod wrażeniem wypadku pierwszorzędnej doniosłości. Gladstone ustąpił. Trzeba sobie doprawdy pokilkakroć powtórzyć to zdanie, aby się oswoić z myślą, że nazwisko, które przez lat przeszło sześćdziesiąt w pierwszym zawsze stało rzędzie, powoli, ale stanowczo usuwa się z widowni. To pewna, że sędziwy przywódca liberałów angielskich nie będzie i teraz bez wpływu, bo nazwisko takie, jak Gladstone, nie traci z dziś na jutro uroku. Będzie więc naród angielski słuchał z czcią i z zaufaniem, ilekroć Gladstone zabierze głos. Ale regularna i normalna działalność polityczna ośmdziesięciopięcioletniego męża stanu jest dziś niezawodnie zakończoną, a obecne jego ustąpienie nie jest, jak przed laty dwudziestu, przemijające.

Przed laty dwudziestu ustąpił Gladstone przed wyrokiem opinji publicznej, która w większości swojej oświadczyła się za jego przeciwnikiem; przypuszczał on wtedy, że w pracy literackiej znajdzie dostateczne i wyczerpujące zajęcie, ale właśnie to zajęcie zaprowadziło go napowrót na pole polityczne, a u schyłku lat ośmdziesięciu powrócił wzmocniony i poprowadził zwycięską kampanję agitacyjną, która obaliła jego potężnego adwersarza. Niezwykła powaga Gladstone'a w Anglji, datuje się właśnie od tego czasu. Do tej chwili był on niezawodnie uznanym przywódcą liberalnych whigów i pierwszym politykiem finansowym w kraju, odtąd stał się dla wyborców liberalnych istnym bohaterem. Próby siły, jakie składał w wieku, w którym inni żywią pragnienie spokoju i do niego bywają zmuszeni, wywoływały powszechny podziw, a świeżość, z jaką się zabierał do najrozmaitszych reform, zachwyt.

Wyposażony taką popularnością, mógł Gladstone przeprowadzić rozszerzenie prawa wyborczego, które nadało Anglji znamię państwa o zasadach demokratycznych, podczas gdy pierwsza reforma z przed pół wieku oddała klasom średnim część tej władzy, jaka przedtem była w wyłącznem posiadaniu arystokracji. Gladstone w zaraniu swojej karjery politycznej ściśle konserwatywny, stał się kierownikiem tego ruchu. W tej walce ze stronnictwem konserwatywnem rzucił jednak jeszcze jedno hasło. Miał on odwagę wystąpić otwarcie za nadaniem Irlandji osobnego parlamentu — odwagę, którą wprawdzie przedtem i inni posiadali, która jednak u niego tem większego była znaczenia, o ile nie chodziło bynajmniej o słowa i programy, ale istotnie o czyny, z któremi się pełna łączyła odpowiedzialność. Czy home rule jest dobry, czy nie, czy Gladstone na właściwej, czy na fałszywej znalazł się drodze — faktem jest, że zabrał się do dzieła z niezwykłym zasobem energji i że dużo wyborców angielskich poszło za nim — na jego odpowiedzialność. W ich oczach rzecz była dobra i słuszna, skoro się za nią oświadczył ten wielki starzec.

Niewyczerpany dar wymowy był dlań jednym z najważniejszych środków władzy. Mowy Gladstone'a są objawami elementarnej prawie siły. Nawet to, co mu zrazu w pierwszych jego występach i pismach poczytywano za błąd, pewne niejasności i niedokładności w ważnych punktach i szczegółach, są dlań w następstwie źródłem powodzenia. Okazało się to w sprawie irlandzkiej. Ośm lat walczył Gladstone za czemś, co się w starej Anglji wydawało dotychczas niemożliwem, za oddaniem Irlandji — Irlandczykom i potrafił dla swojej myśli znaleźć w izbie gmin większość — co prawda przy pomocy katolików irlandzkich. Nie wszyscy posłowie liberalni poszli za nim. W łonie whigów nastąpił rozdział. Nie mniej jednak to, co osiągnął, jest dowodem olbrzymiej siły. Zamiary Gladstone'a rozbiły się o opozycję izby lordów, opozycję, którą on i świat cały przewidział. Opór ten chciał złamać i objął dowództwo w walce przeciw izbie lordów. Że nie żywił nadziei ukończenia walki, to pewna, charakterystycznem jednak znamieniem jego usposobienia i zapatrywań pozostanie fakt, że spuściznę oddał w ręce lorda Roseberry'ego. Gladstone'a on nie zastąpi, ale dzieła, wszczęte przez ustępującego premiera, własną siłą wewnętrzną muszą sobie utorować drogę do zwycięstwa i utorują.

* * *

Chcąc przedstawić krótki rys karjery politycznej znakomitego męża stanu, trzeba sięgnąć do pierwszej połowy bieżącego stulecia. Już w roku 1845 należał Gladstone, podówczas deputowany okręgu Newark, do gabinetu jako minister kolonij. Premierem był Robert Peel. Za Palmerstona dzierżył Gladstone tekę skarbu i przeprowadził wielką reformę finansową, która na długie lata zapewniła Anglji równowagę budżetową. Od tego czasu stał on na czele liberalnego stronnictwa, sprawując naprzemiany funkcje premiera lub przewódcy opozycji. Pomiędzy rokiem 1866 a 1874 przeprowadził Gladstone dwie wielkie sprawy, mianowicie reformę wyborczą i zniesienie kościoła państwowego w Irlandji. Formalnie reformę wyborczą urzeczywistnił torysowski gabinet Disraeli'ego, ale uczynił to jedynie pod naciskiem liberalnej opozycji. W tym samym czasie stoczył Gladstone pierwsze walki w obronie praw Irlandji. Jak wiadomo, uboga Irlandja musiała utrzymywać swojemi funduszami całą hierarchję anglikańską, czyli innemi słowami: katolicy opłacali protestanckie duchowieństwo, które prócz tego, posiadało olbrzymie *latifundia*, skonfiskowane katolickim klasztorom i kościołom. Ta niesłychana niesprawiedliwość dawno już oburzała umiarkowanych Anglików, ale dopiero w roku 1867 rozpoczęto praktycznie dążyć do jej usunięcia. Dnia 24. marca 1867 r. wniósł lord Russell w izbie wyższej rezolucję, wzywającą rząd do ustanowienia komisji dla zbadania kwestji kościoła państwowego w Irlandji. Od tej chwili sprawa ta stała się hasłem wojennem whigów, a Gladstone postawił ją na czele swego programu. Dnia 30. marca 1868 r. wypowiedział on w izbie niższej porywającą mowę, w której przedstawił wiekowe krzywdy Irlandji i zakończył słowami rzymskiego poety: *Venit summa dies et inflectabile fatum.* Wniosek, domagający się zniesienia państwowego kościoła w Irlandji, został uchwalony 328 głosami przeciw 272. Znaczna liczba konserwatystów głosowała z opozycją. Disraeli jednakże oświadczył, że tak ważna sprawa nie może być rozstrzygnięta bez odwołania się do wyborców i rozwiązał parlament. Już 1. grudnia wybory były ukończone. Do izby weszło 387 liberalnych, a tylko 271 konserwatystów. Disraeli ustąpił jeszcze przed zebraniem się parlamentu, a królowa poleciła Gladstone'owi utworzenie nowego gabinetu; członkiem rządu został wówczas po raz pierwszy radykalista, słynny John Bright. Już 1. marca 1869 przedstawił Gladstone izbie *Disendowment and Disestablishment bill*, projekt ustawy, kasujący niesłuszne przywileje anglikańskiego duchowieństwa. Po dwumiesięcznej dyskusji izba gmin przyjęła projekt rządowy bez zmiany. Opozycja izby wyższej była zacięta. Nieprzejednani torysi z lordem Derby na czele, robili niesłychane wysiłki, aby bil obalić; ale w całym kraju pojawił się silny prąd opinji przeciwko lordom, tak że umiarkowańsi konserwatyści przystali na kompromis. Bil przeszedł ostatecznie z niewielkiemi zmianami w obu izbach, a Irlandja odetchnęła swobodniej. Tak się skończyła pierwsza pamiętna walka Gladstone'a w sprawie irlandzkiej i pierwszy jego zatarg z izbą wyższą.

Wskutek niepomyślnego ukończenia znanej sprawy „Alabamy", tudzież z powodu niepowodzeń wyprawy angielskiej przeciwko Aszantysom w zachodniej Afryce, wybory z 1874 roku wypadły niepomyślnie dla liberalnego stronnictwa. Gladstone ustąpił i przeszedł ponownie do roli leadera opozycji. W roku 1880 nastąpił ponowny zwrot opinji publicznej; wybory obaliły gabinet konserwatywny, a ster rządów objął po raz drugi Gladstone. W tym okresie zajmował się znowu kwestją irlandzką, ale z ujemnej strony. Wskutek mnożących się zbrodni stowarzyszenia „Fenianów" i pomimo obstrukcyjnej opozycji irlandzkich deputowanych, przeprowadził prezes ministrów bil, znoszący *habeas-corpus-act* w Irlandji i nadający wicekrólowi nadzwyczajne pełnomocnictwo. W roku 1885 ustąpił Gladstone z powodu wotum parlamentu, odmawiającego zasiłków na pomnożenie sił zbrojnych Anglji w Indjach, ale już po kilku miesiącach powrócił do władzy po raz trzeci, gdyż wybory wypadły w duchu liberalnym.

Ostatnie lata działalności Gladstone'a są zbyt znane, aby się nad niemi dłużej zastanawiać. Przypomnimy główne fakta tego okresu. Gladstone doszedł do przekonania, że działalność parlamentu dopóty będzie bezpłodna, a przeprowadzenie socjalnych reform niemożliwe, dopóki sprawa irlandzka nie zostanie załatwiona w całej rozciągłości. Ułożył zatem projekt zupełnego samorządu dla Irlandji, bil *home-rule*, który spowodował rozdwojenie liberalnego stronnictwa. Przeciwnicy projektu, którzy przybrali nazwę unionistów, opuścili swego starego przewódcę i połączyli się pod przewodnictwem Hartingtona i Chamberlaina z konserwatywną mniejszością. Izba niższa odrzuciła *home-rule*, Gladstone podał się do dymisji, a rządy objął lord Salisbury. Rok 1893 przyniósł Gladstone'owi świetne zadośćuczynienie. Po zadziwiającej kampanji wyborczej, w której sędziwy mąż stanu ani na chwilę nie spoczął, zwolennicy jego odnieśli świetne zwycięstwo, a Gladstone stanął po raz czwarty na czele gabinetu.

Znużony walką, wycieńczony cierpieniem, ustępuje dobrowolnie z widowni politycznej człowiek, który przez cały czas swej długiej działalności wzbudzał ogólną cześć, jako znakomity mąż stanu, prawy, szlachetny i rozumny obywatel swego kraju. Nie nadeszła jeszcze chwila krytycznego ocenienia polityki Gladstone'a, ale dziś już można powiedzieć, że był to jedyny może mąż stanu, który kierował się w życiu prywatnem i publicznem jednakowemi zasadami: sprawiedliwości i zadośćuczynienia. Jego idealizm polityczny nie zmieniał się nigdy w suchy doktryneryzm, a głęboka pobożność i szczera wiara w prawdziwość swych zapatrywań są znamiennemi cechami jego charakteru.

Ochrona zabytków i pomników historycznych.

W grudniu 1892 wezwał Wydział krajowy okólnikiem magistraty i zwierzchności gminne wszystkich gmin miejskich w kraju z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, aby przedłożyły Wydziałowi krajowemu wykazy zabytków ruchomych przeszłości, znajdujących się w posiadaniu gminy, a zarazem postarały się o należytą ich ochronę, jeżeli nie chcą złożyć ich w depozyt do Muzeum narodowego w Krakowie, albo do Muzeum w zakładzie Ossolińskich we Lwowie.

Z odpowiedzi, jakie Wydział krajowy na powyższy okólnik od blisko 250 gmin otrzymał, okazuje się, że do rzadkich wyjątków zaliczyć trzeba te gminy, które oprócz starych pieczęci posiadają w ogóle jakiś przedmiot archeologiczny; zaledwie kilka gmin tylko może poszczycić się posiadaniem zabytków prawdziwej wartości.

Pomimo tego, że zarządzona przez Wydział krajowy kurenda wydała tak niespodziewanie skąpy rezultat, postanowił Wydział krajowy zakomunikować go w całości obu gronom konserwatorskim dla Galicji wschodniej i zachodniej, a to nietylko dlatego, aby miały w ogóle ewidencję znajdujących się jeszcze w ręku gmin zabytków i aby im była daną możność otoczenia tych zabytków swoją opieką, ale także i w tej myśli, że może to urzędownie skonstatowane ubóstwo archeologiczne gmin naszych miejskich da impuls do poszukiwań w innym kierunku. Niepodobna bowiem przypuszczać, aby pomimo klęsk rozlicznych i nierozbudzonego jeszcze zamiłowania do pamiątek przeszłości, a często także lekkomyślnego z niemi postępowania, ilość zasługujących na konserwację ruchomych przedmiotów archeologicznych nie była o wiele większą. Należy tylko — zdaniem Wydziału krajowego — szukać ich gdzieindziej.

Wykaz zabytków ruchomych, będących w posiadaniu gmin, według relacyj magistratów i zwierzchności gminnych, przedstawia się następująco:

Gmina Biecz posiada: Krucyfiks z roku 1597, pieczęć jaspisową i miecz katowski.

Gmina Dobromil posiada: portret olejny Hieronima Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego i hetmana litewskiego.

Gmina Grybów posiada: starą pieczęć mosiężną z herbem miasta.

Gmina Janów pod Trembowlą posiada: pieczęć mosiężną z zeszłego stulecia,

Gmina Jarosław posiada: Portret Jana Mesanta, dożywotniego wójta Jarosławskiego; malowidło na blasze miedzianej, która zdobiła jego trumnę († 1703); dwa miecze obosieczne katowskie i 2 pieczęcie mosiężne.

Gmina Jordanów posiada: pieczęć metalową z r. 1508.

Gmina Mielec posiada: starą srebrną pieczęć bez rękojeści z napisem: „*Sigillum urbis Mielec*".

Gmina Nowy Sącz posiada: różne przedmioty archeologiczne, których uporządkowanie jest w toku i które następnie złożone zostaną w muzeum pamiątek historycznych miasta.

Gmina Podhajce posiada: miecz katowski.

Gmina Przeworsk posiada: krucyfiks z XVII. wieku i portret współczesny króla Stanisława Augusta.

Gmina Sokołów posiada: pieczęć miejską.

Gmina Tarnów posiada: znaczniejszą ilość zabytków, które gmina utrzymuje starannie i pragnie zachować w swojem posiadaniu.

Gmina Uście zielone posiada: starą pieczęć.

Gmina Uście solne posiada; chorągiew polską jedwabną z białym orłem z r. 1756.

Gmina Ustrzyki dolne posiada: dwa drukowane obrazy z r. 1774.

Gmina Załośce posiada: trzy stare pieczęcie.

Gmina Zator posiada: insygnia gminy m. Zatora.

Grono konserwatorów dla Galicji zachodniej wyraziło za to podziękowanie Wydziałowi krajowemu, iż — choć późno — poczynił skuteczne zarządzenia, aby przynajmniej te skromne resztki zabytków ruchomych, jakie jeszcze po tylu latach zaniedbania i poniewierki, zdołały się dochować w naszych urzędach gminnych, otoczyć należytą opieką. Grono konserwatorów wyraziło zarazem nadzieję, że łatwy do przewidzenia wynik kurendy, zarządzony w sprawie ruchomych zabytków gmin, skłoni Wydział krajowy do przyspieszenia odpowiednich zabiegów ustawodawczych, w celu skutecznej ochrony także innych rodzajów pozostałych zabytków naszych, a przedewszystkiem zabytków ruchomych i zabytków kościelnych.

W końcu grono konserwatorów zwróciło uwagę Wydziału krajowego na ważność zabytków i pamiątek cechowych, które stanowią jakoby grupę uzupełniającą zabytki gminne. Zabytki i archiwalja cechowe bardzo często znajdują się w wielkiem zaniedbaniu i nieposzanowaniu, oraz przepadają bez śladu z wielką szkodą dla badań naukowych, zachodzi dla tego nagląca potrzeba zajęcia się nimi i obmyślenia skutecznej ochrony, tembardziej, że tego dotychczas z żadnej jeszcze strony nie poruszono.

Grono konserwatorów prosiło tedy Wydział krajowy, aby zajął się tą ważną sprawą i przynajmniej za pośrednictwem urzędów gminnych starał się odpowiednio wpływać na cechy i grona, zajmujące się od dawnych wieków tradycyjnie pewnym przemysłem, np. w Krośnie tkactwem, aby stare swoje zabytki, pamiątki i archiwalja szanowały i otaczały stosowną opiekę, lub też złożyły tytułem depozytu w jednem z muzeów krajowych, jak niemniej, aby wspierały odnośne zabiegi konserwatorów.

Według doniesienia komisji centralnej dla zabytków sztuki i pomników historycznych we Wiedniu, zaginęły w wielu miejscach rozliczne średniowieczne siedziby mieszkalne i inne pomnikowe starożytne budowle, ważne dla historji lub sztuki, a nie przedsięwzięto w ogóle żadnych kroków dla utrzymania ich nadal. Ponieważ liczba osób, pełniących urzędy honorowe konserwatorów w kraju nie jest wielką, przeto też nie są oni w stanie dowiedzieć się na podstawie własnych spostrzeżeń w należytym czasie o wszystkich zmianach, jakieby zajść miały w istniejących tego rodzaju budowlach.

W skutek tego w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, prezydjum namiestnictwa przypomniało wszystkim władzom politycznym, a w szczególności rządowym organom technicznym tychże władz, rozporządzenie ministerjalne i wezwało je ponownie, aby stosując się do postanowień tego rozporządzenia, wcześnie uwiadamiały właściwe organa komisji centralnej zabytków sztuki i pomników historycznych o istnieniu takich zabytków i pomników, tudzież o zmianach, jakieby, co do nich, zajść miały.

Caryzm na Kaukazie.

Sławiona przez gazety rosyjskie tolerancja moskiewska znajduje doskonałą ilustrację w zamknięciu prawosławnego seminarjum duchownego w Tyflisie, co stało się w grudniu roku zeszłego, z powodu, iż przyszli duchowni prawosławni chcieli zachować swój ojczysty język gruziński. Nadzwyczaj ciekawe szczegóły o powodach tego postępku rządu rosyjskiego znajdujemy w korespondencji z Tyflisu, umieszczonej w drugim arkuszu publikacyj „Komitetu wolnej prasy rosyjskiej" w Londynie.

„W grudniu r. z. — czytamy tam — wysłano wszystkich seminarzystów z miasta i rozesłano ich po domach porządkiem administracyjnym. Z Petersburga przyjeżdża specjalny urzędnik; w celu przeprowadzenia śledztwa na miejscu. Miejscowa ludność gruzińska jest silnie wzburzoną, ponieważ kursuje pogłoska, iż rząd ma zamiar znieść zakład ten zupełnie, a młodzież grudzińską, przygotowującą się do stanu duchownego, poumieszczać w różnych seminarjach rosyjskich.

To tylko naturalnie finał całego szeregu wzburzeń i nawet krwawych dramatów, których powodem już od lat dziesięciu, jest rusyfikacyjna polityka carskiego rządu.

W roku 1884 w seminarjum powstał bunt, który groził zamknięciem seminarjum. Po upływie roku jeden z wychowańców, Dżibladze, pobił rektora, za co został skazany na cztery lata do rot aresztanckich. W roku 1886 drugi uczeń, Lagiaszwili, zabił tego rektora. (Skazany na 20 lat katorgi, zdołał umknąć do Ameryki). Z tego powodu egzarcha Gruzji Paweł — Rosjanin — w publicznem kazaniu wyklął kraj cały. W imieniu całej Gruzji, zaprotestował przeciwko temu przedstawiciel szlachty Kipiani, wysłano go za to z kraju, a po upływie dwóch lat zamordowali go w Stawropolu ajenci rządowi. Sprowa-

---

31)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

W jednym z pokoi, w pobliżu silnie ogrzanego pieca, siedział pan domu w wielkiem szlafroku, zajęty wielkiem liczeniem kropel, które miał zażyć. Przed mister Spolgerem stał czarno ubrany służący i z wielką rewerencją odczytywał z drukowanej kartki sposób użycia owych kropli. Gimp, służący Spolgera, miał oczy zaszłe łzami, co zdawało się wskazywać na częste nadużywanie alkoholu. Czytał on nudny tekst kartki głosem monotonnym, przyciszonym prawie do szeptu, czem właśnie najzupełniej odpowiadał intencjom swego pana.

— „Działanie tych kropli — czytał Gimp, lekko wzdychając, lektura bowiem nie budziła w nim zbyt silnego zajęcia — ma na celu podtrzymać siły życiowe. Madame Mopps w Whitechappel, która skutkiem codziennych swych zajęć jako praczka, cierpiała na reumatyzm, dowiedziała się o nich od pewnej przyjaciółki, która pozbyła się dzięki tym kroplom dotkliwych cierpień wątroby. Madame Mopps zażywała je codzień — po cztery krople w kieliszku wódki. Czuje się ona teraz zupełnie zdrowa"...

— Ach — zawołał Spolger z zadowoleniem. — Czuje się zdrowa!

— I cierpi obecnie conajwyżej trzy dni w tygodniu — dokończył Gimp w tonie wzruszenia.

— O, w takim razie nie jest jeszcze zupełnie zdrową — zauważył jego pan żałośnie. — To może wina araku. Arak jest bardzo szkodliwy.

— Bardzo szkodliwy — powtórzył Gimp, jak papuga. — Oczy od tego są wilgotne.

Master Gimp zamknął silnie oczy, wiedząc, że one go zdradzić mogą. Pan jego jednak był zanadto zajęty własnem cierpieniem, aby się jeszcze mógł troszczyć o wygląd innych. Starannie liczył dalej swoje krople.

— Ośm — powiedział, oddając butelkę z powrotem Gimpowi. — Sądzę, że na początek tyle wystarczy. Ile chorób leczy ten środek?

— Siedm — odrzekł Gimp ospale. — Chorobę wątroby, reumatyzm, ból głowy, nerwowość, suchoty i *delirium tremens.*

— Uniwersalny środek. Mam coś na wątrobie i cierpię często na ból głowy; przedostatniej zimy miałem reumatyzm, nerwowy naturalnie jestem zawsze. Suchoty? Nie, tych jeszcze nie mam. Ale wiesz, Gimp, płuc moich nie jestem pewny. Co to było ostatnie?

— *Delirium tremens,* panie.

— Tego nie miałem i nie sądzę, abym kiedyś mógł dostać tej choroby. Upicie się byłoby dla mnie zabójczem. Spodziewam się, że te krople dobrze mi zrobią. Proszę, Gimp, daj mi też wody. Dobrze, dobrze.

Wypił zwolna z miną znawcy tę mięszaninę i próżną szklankę oddał służącemu.

— To prawie bez smaku, Gimp. Próbowałem już innych lekarstw z obrzydliwszym smakiem. Odstaw szklankę na bok. Dowiadywałeś się, jak się ma dzisiaj miss Marson?

— Jednakowo, panie; majaczy ciągle.

— O, to okropne! Ciekawy jestem, czyby te krople jej nie pomogły.

— Nie sądzę, panie — odrzekł Gimp, cofając się ku drzwiom. — Ona ma coś w głowie, prawda, sir? To nie jest od picia.

— Naturalnie, naturalnie. Masz słuszność, Gimp. Muszę ją pójść odwidzić. Jakież wilgotne powietrze! O nieba! Zamykajcie drzwi, straszliwy przeciąg!

Gimp opuścił bez szelestu pokój, poczem master Spolger przeliczył znowu wszystkie swoje cierpienia, aby nabrać pewności, że o żadnem z nich nie zapomniał. Obejrzał sobie starannie język w lustrze, zbadał dokładnie uderzenia pulsu i zadowoliwszy tym sposobem stary swój, bojaźliwy egoizm, myśleć nareszcie zaczął o swojej narzeczonej.

— Biedna Florry! — jęknął — jak ona musiała kochać tego człowieka. A jednak i on nie był zdrowym. Jestem przekonany, że w jego rodzinie panowały suchoty. Czy ona mnie tak samo kochać będzie? Ach, to omdlenie tak wzruszyło moje nerwy, przyszło to tak nagle. Uczułem tysiące szpilek w lewej nodze. To pierwszy objaw paraliżu. O, mam nadzieję, że mnie paraliż nie ruszy.

Myśl ta napędziła mu takiego strachu, że spiesznie powstał, aby się przekonać, czy wszystkie członki są w porządku. Gdy nagle dał się słyszeć ostry ton elektrycznego dzwonka, opadł z tłumionym okrzykiem z powrotem na fotel.

— Dzwonek od bramy — wyrzekł żałośnie. — O moje nerwy! Muszę rzeczywiście stłumić głos tego dzwonka. Któż to być może? Ja nie chcę widzieć nikogo. Kto to?

Pytanie to zwrócone było do Gimpa, który jak zwykle cichaczem wsunął się do pokoju i panu swemu podał dwa bilety wizytowe.

— Master Axton i master Fanks — przeczytał Spolger. — Nie mogę ich przyjąć, Gimp, nie mogę. Wskutek zażycia tych kropli potrzebuję spokoju.

— Ci panowie przyjechali z miasta, sir.

— Powinni natychmiast powrócić — rzekł Spolger, marszcząc brwi. — Powiedz im, że się kłaniam, ale jestem zanadto chory, abym ich mógł przyjąć.

Gimp posłuszny znikł — wrócił jednak natychmiast.

— Master Axton powiada, że się musi z panem zobaczyć.

— O Boże! — jęknął Spolger rozdrażniony. — Ci zdrowi ludzie nie mają względu dla nas chorych. No, jeżeli już być musi, Gimp, to trudno. Przyjmuję ich jednak z protestem — powiedz im to Gimp, z protestem.

Gimp znikł znowu i po chwili stanęli w pokoju Axton i Fanks. Spolger przyjął ich sztywnie, choć grzecznie.

— Żałuję mocno, że pozwoliłem wam czekać, panowie — powiedział, ale jak wiecie, moje zdrowie... Jestem tylko ruderą. Proszę, siadajcie panowie. Master Axton, pan nie wyglądasz na bardzo zdrowego. Master — master...

— Fanks — dokończył detektyw — Oktawjusz Fanks, detektyw.

— O, w istocie? — zawołał Spolger, drgnąwszy — detektyw? Jeżeli się nie mylę, czytałem niedawno pańskie nazwisko w gazetach.

— Tak jest — rzekł Axton — z okazji tego wypadku w Jarlchester.

— Tak, tak — odparł Spolger. — Samobójstwo, zdaje mi się, chociaż Melstane nie wyglądał na suchotnika. Ja mam skłonność do suchot. A pan co sądzisz, master Fanks, samobójstwo czy suchoty?

— Ani jedno ani drugie. To było morderstwo.

— Morderstwo?

Spolger skoczył do góry, jak raniony, a twarz jego pokryła się kredową białością

— Ba! ba! — wykrztusił nareszcie, starając się zapanować nad sobą. — Głupstwo! Przysięgli orzekli, że to było samobójstwo.

— Wiem o tem — odpowiedział Fanks oschle. — Jestem jednak innego zdania. Melstane został zamordowany.

— Przez kogo?

— To właśnie tajemnica.

Spolger nie rzekł nic i zaczął się niespokojnie kręcić na fotelu unikając badawczego wzroku swych gości. Nareszcie zaczął powoli przychodzić do siebie.

— Po co mi to panowie mówicie? Ja nic nie wiem o morderstwach, one mi działają na nerwy. Jestem bardzo przybity temi wiadomościami o chorobie miss Marson i o śmierci Melstane'a i o tym podobnych historjach. Jestem rozdrażniony w skutek tego.

— W skutek czego? — zapytał Fanks ostro.

— Powiedziałem już, w skutek czego — odparł Spolger niezadowolony. — Pragnę, abyście mnie panowie opuścili.

— Uczynimy to, skoro pan odpowiesz na nasze pytania.

— Na nic odpowiadać nie będę.

— A jednak. Będzie to lepiej dla pana...

— Ja — ja — nic rozumiem — wyjąkną Spolger.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzenie zwłok jego do kraju było sygnałem wspaniałej narodowej manifestacji w Tyflisie. Wskutek tego przeniesiono do Rosji europejskiej na niższe posady: egzarchę Pawła i naczelnika kraju księcia Dondukowa-Korsakowa. Zmiana osób na wyższych stanowiskach na Kaukazie nie zmieniła jednak ogólnej polityki, to też w roku 1889 wybuchł znowu bunt w seminarjum, rozdrażnienie było tak wielkie, że musiano aż wezwać do pomocy wojsko. Wreszcie 15. grudnia r. z. wybuchły nowe nieporządki i seminarjum ostatecznie zamknięto.

Gdzież szukać przyczyny tego wszystkiego? Jakież są powody tych częstych buntów studenckich w Rosji? Ucisk uczącej się młodzieży w sprawie wykształcenia i rozwoju, ze strony zaborczego państwa; zakaz czytania najniewinniejszych książek i dzienników, prześladowanie myśli, przekonań i wszelkiej indywidualności w tym celu jedynie, ażeby zmienić wszystkich i wszystko w powolne sługi carskie — oto są przyczyny.

Na Kaukazie występują one jeszcze silniej z powodu gwałtownego dążenia rządu do *obrusienja*. Wychowańcom seminajum tyfliskiego zakazano czytać wszelkie książki i wydawnictwa perjodyczne w języku gruzińskim. Pod tym względem interesujące są żądania uczniów, sformułowane w czasie rozruchów w 1889 i 1893 roku, a wystosowane do zarządu. Oto one: usunięcie despotycznej inspekcji; uwolnienie dwóch pomocników inspektora, psujących młodzież swem niemoralnem zachowaniem się; wydanie pozwolenia czytania książek i wydawnictw gruzińskich cenzurowanych i wreszcie ustanowienie katedry języka gruzińskiego. Za wyrażenie więc takich życzeń przyzywanem jest do seminarjum wojsko, młodzi ludzie i chłopcy wysyłani są pod konwojem z Tyflisu lub giną, jako uczestnicy krwawych dramatów.

Co się tyczy niemoralności inspektorów, to uczniowie zebrali około 200 faktów. O charakterze ich można brać miarę z tego, że przedstawiciel inspekcji np. opowiadał chłopom o swoich skandalicznych zajściach z kobietami, lub proponował wychowańcowi pieniądze za to, aby go ten zaznajomił ze swoją siostrą i nosił do niej listy, lub też, licząc na ubóstwo ucznia, obiecywał mu utrzymanie skarbowe i opiekę za szpiegowanie towarzyszów itd."

W ogóle ta „moralność" i szpiegostwo stały się u sług carskich drugą naturą — właściwości te występują wszędzie, tak dobrze na Kaukazie, jak w Sybirze i w Królestwie.

Echa Panamy francuskiej

Wśród ogólnego poruszenia postawił w sobotę Kamil Pelletan w izbie francuskiej następującą rezolucję: „Izba wzywa rząd, aby zażądał zwrotu kwoty 8.000 franków, wydanych na subwencję pewnego dziennika, od tego, który tę sumę wziął z funduszu dyspozycyjnego." Atak był wymierzony wprost przeciwko dawnemu prezydentowi ministrów, a dzisiejszemu prezydentowi izby Karolowi Dupuy i odnosił się do słynnej sprawy papierów Nortona. Redaktor Ducret ogłosił mianowicie, że wkrótce po skazaniu go za fałszerstwo dokumentów, otrzymał od ówczesnego szefa gabinetu subwencję dla swego dziennika. Dupuy odmawiał wszelkich wyjaśnień nachodzącym go reporterom; podobnież zachował spokój i milczenie podczas całego ataku Pelletana. W mowie swojej Pelletan stanął w obronie niewinnych ofiar Panamy, twierdząc, że oskarżenie było wniesione w izbie na podstawie fałszywych dokumentów za wiedzą i inicjatywą rządu. „Było to oszczerstwo, gorsze od złodziejstwa i morderstwa. Pomiędzy rządem a skazańcem istniało potworne porozumienie pieniężne. Minister spraw wewnętrznych płacił skazańcowi odszkodowanie za wyrok sędziów. Fundusz dyspozycyjny otoczony jest tajemnicą tylko ze względu na publiczny interes. Dla niemoralnych uczynków nie ma tajemnicy. Pieniędzy, składanych przez ciężko opodatkowaną ludność, nie wolno używać ministrowi dla wynagrodzenia skazańca za jego zbrodnię. Ten, który to uczynił, milczy teraz, zapominając o solidarności honoru wszystkich republikanów. Zaprzecz pan — mówił Pelletan do prezydenta izby — nie żądem od pana niczego więcej. W poprzedniej izbie Floquet po dwudziestu latach republikańskiej przeszłości, musiał ustąpić z pańskiego krzesła dlatego, że myślano, iż miał styczność z pokątnemi intrygami prasowemi."

Mowę Pelletana przerywano hałasem i uwagami, pełnemi drwin i aluzyj do jego udziału w sprawie panamskiej; Dupuy jednak przywoływał wszystkich przeszkadzających do porządku, oświadczając, że się wcale nie czuje dotkniętym. Nagłość wniosku Pelletana — odrzucono 286 głosami przeciwko 126. Również odrzucono rezolucję Paschal Grousseta, domagającą się wotum nieufności dla prezydenta Dupuy'ego, jako dla wspólnika fałszerza; za rezolucją Paschal Grousseta padły tylko 63 głosy.

Stosunki robotnicze w Ameryce.

Wychodząca w Nowym Jorku gazeta niemiecka *St. Raphael Blatt* pomieściła artykuł, trafnie malujący położenie robotników amerykańskich, o którem w Europie krążą wieści zupełnie nieuzasadnione. Minęły już — mówi organ niemiecki — te czasy, w których robotnicy zarabiali bardzo dużo: powodem tego jest przedewszystkiem ogólny niepomyślny stan ekonomiczny, a powtóre zbytni napływ emigrantów europejskich, szczególniej pochodzenia słowiańskiego, oraz udoskonalenie techniki mechanicznej.

Przeciętnie robotnik w Ameryce otrzymuje wyższą płacę aniżeli np. w Niemczech, jednakże i tutaj znajdujemy ogromne pod tym względem różnice: najwięcej zarabiają robotnicy w stanie Pacific i w okręgach górniczych na zachodzie; na południu zarobki są najniższe, środek zaś między temi ostatecznościami trzymają stany wschodnie i środkowe. Różnica między stanem Pacific i południowemi dochodzi do 80 procent (np. dla stelmachów, malarzy, murarzy, cieśli, kowali, blacharzy itd.). Długość dnia roboczego, nie wszędzie równa, wynosi przeciętnie 9 do 10 godzin, po odtrąceniu czasu przeznaczonego na wytchnienie i posiłek. Praca jednak w ogóle jest znacznie cięższą niż w Europie i podczas zajęcia nie wolno gawędzić, palić, posilać się itp. Wypłaty odbywają się regularnie co dwa tygodnie, a przy robotach publicznych miesięcznie.

Na pozór robotnik amerykański żyje lepiej od naszego, ponieważ codziennie na obiad, a czasem nawet na śniadanie i kolację jada mięso. Wziąwszy atoli pod uwagę jego wytężoną pracę, oraz tę okoliczność, że tanie mięso, którem się karmi, jest niesmaczne, suche i nie bardzo pożywne, przekonamy się, że zbytni optymizm i tu jest nie na miejscu. Z napojów robotnik amerykański prawie nie zna wina ani piwa, a wódki wypija mniej daleko, niż jego kolega europejski. W niektórych stanach szynków wcale nie ma, w restauracjach sprzedaje się tylko limoniada, a piwo i wódkę trzymają jedynie aptekarze dla celów leczniczych.

Kobiety amerykańskie pracują na równi z mężczyznami: nie zajmują się gospodarstwem domowem, nie łatają podartej odzieży i bielizny, a dzieciom swoim pozostawiają najzupełniejszą swobodę. Każda rodzina posiada przenośną lodownię i piecyk, na którym, podczas chwilowej przerwy w robocie, smaży się w ciągu pół godziny befsztyk lub kotlet.

Dawniej pracę kobiet wynagradzano w Ameryce wysoko, ale dziś na wszystkich polach zarobkowania panują równie opłakane stosunki, jak i w starym świecie. Jedyny wyjątek stanowi wynagrodzenie stałych służących, gdyż Amerykanki bardzo niechętnie idą do służby. W hotelach pokojówki biorą po 100 fr. miesięcznie. W domach prywatnych 50 do 70 fr. Na zachodzie i w stanach nad oceanem Spokojnym płaca ta jest jeszcze wyższą.

Cechy rzemieślnicze w Ameryce nie istnieją, nie ma więc też wcale terminatorów i czeladników; za to w fabrykach pracuje wiele dzieci, nie mających nawet lat 14. Najgorzej bywają traktowani i opłacani pomocnicy handlowi i buchalterzy, a nawet ogólnie można powiedzieć, że pracę umysłową najmniej tam cenią.

Tyle organ niemiecki; widzimy więc, że położenie robotnika w Ameryce jest nieświetne, sprawiedliwość jednak nakazuje wyznać, że i ludzie, sprzedający swą pracę, częstują innych wcale lichym towarem. Szczególnie robotnicy rolni zdradzają dużo lenistwa i spełniają swoje obowiązki tak, aby je tylko zepchnąć z karku, a pod tym względem i Polacy, niestety, nie są lepsi od innych.

Wystawa krajowa.

Rolnictwo wielkopolskie, a wystawa.

W końcu ubiegłego tygodnia odbyło się walne zebranie centralnego Towarz. gospod. w Poznaniu na którem p. Ostrowski mówił o udziale tegoż towarzystwa w wystawie krajowej.

Mowca wykazywał korzyści, które dla produkcji i handlu w ogóle wynikają z wystaw, następnie zaś podniósł, iż naród nasz, pomawiany o brak zasług cywilizacyjnych, powinien dowieść światu, iż za cywilizacją ogólną podąża chyżo. Niemcy wzięli w zeszłorocznej wystawie w Chicago nader wybitny udział, mimo, iż wywóz ich do Ameryki nie jest zbyt wielki, zrobiły to wszakże celem okazania swej siły ekonomicznej, oraz dla powiększenia wywozu. Również rolnictwo z Królestwa Polskiego uczestniczyło licznie w wystawie Kolumbijskiej, a skutek był ten, iż z Ameryki nadeszło sporo zamówień na zboże polskie, czego dawniej nie bywało.

„Gdy obecnie — słowa p. Ostrowskiego — zabierają się we Lwowie do stworzenia wielkiego dzieła wystawowego, czynią to niewątpliwie, iżby zwrócić oczy całego świata na społeczeństwo nasze i dowieść, iż pomimo politycznego rozdarcia i wiekowej niewoli, nie zaniedbujemy niczego, aby w ogólnej cywilizacji nie pozostać w tyle po za szczęśliwszymi. Na wystawie tej nie powinno zabraknąć i Wielkopolan, a szczególniej rolnictwa naszego, najważniejszej gałęzi naszej produkcji krajowej. Z kół przemysłowych i handlowych, a nawet rzemieślniczych Księstwa, zapowiada się liczny udział w wystawie; nie da się tego niestety! powiedzieć o rolnikach. Może to jednak być naprawione i będzie naprawione niezawodnie, aby rolnictwo Wielkopolski godnie było reprezentowane."

Prezes zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego, hr. Żółtowski, przyrzekł, iż chętnie nadal pośredniczyć będzie pomiędzy wystawcami, a lwowskim komitetem wystawowym.

* * *

Izby handlowe galicyjskie postanowiły ze swojej strony nagradzać wystawców medalami. Izba handlowa lwowska zaś wyasygnowała 200 zł tytułem subwencji dla rzemieślników, zajętych przy drobnych motorach i maszynach pomocniczych.

Klub miłośników sztuki fotograficznej zamierza wziąć zbiorowy udział w wystawie krajowej. Przedmiot wystawowy stanowią: a) fotografje, druki fotograficzne itp., zdjęcia krajobrazów, widoków architektonicznych, rodzajowych, portretów, zwierząt, natury martwej, momentalne, zdjęcia naukowe w ogóle, map, planów itp.; b) aparaty i przybory, amatorskie narzędzia, płyty suche, papiery pozytywne, produkta i przetwory chemiczne. Do wystawy w grupie *a*, dopuszczone będą tylko prace amatorów bez względu na to, czy są członkami klubu, lub nie. Zgłoszenia przyjmuje klub amatorów do d. 15. marca. Członkom klubu służy prawo robienia zdjęć przed i podczas wystawy za osobnym certyfikatem, przez klub udzielonym.

W tych dniach rozpoczęto stawiać na placu wystawowym niezwykle gustowne stajnie hr. Siemieńskiego, oraz pawilon cukrowni tłumackiej.

Roboty malarskie, pomimo nie dość sprzyjającej pory, postępują. Hala przemysłowa malowaną jest na zewnątrz podług szkiców prof. Zacharjewicza; wnętrze pałacu sztuki zdobi się coraz więcej; plafon sali koncertowej na ukończeniu.

Plac wystawowy, jak wiadomo, zupełnie zieloności pozbawiony, zadrzewiony będzie według planu inspektora plantacyj miejskich p. Röhringa. Prócz krzewów, rozrzuconych na całem wzgórzu, staną też większe drzewa kilkumetrowej wysokości, których transport z miasta i okolic odbywa się za pomocą specjalnego wozu. W końcu zeszłego tygodnia przesadzono znaczną partję klonów i kasztanów.

* * *

Zjazd dziennikarzy i literatów polskich we Lwowie podczas wystawy, zapowiada się nadspodziewanie dobrze. Staraniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie, zajmującego się gorliwie urządzeniem zjazdu, udało się zainteresować szersze koła piszących. Rozesłano dotychczas, mimo wielu trudności w zebraniu adresów dokładnych, przeszło 2.000 odezw z zaproszeniami. Wiele z osób zaproszonych zapowiedziało przybycie na zjazd. Zgłoszono dwadzieścia kilka referatów.

Grono pań, znanych w naszej literaturze, tudzież kobiet ze stopniem akademickim, których w naszem społeczeństwie jest już nadspodziewanie wiele, otrzymało osobne zaproszenia (dotychczas stokilkadziesiąt). Kilka zgłosiło referaty.

Tym sposobem zgrupowało Koło literacko-artystyczne w założonej w tym celu księdze adresowej wszystkich niemal dziennikarzy i literatów naszych. Ci z piszących, którzyby nie otrzymali dotychczas zaproszenia, zechcą podać swój adres.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 7. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Przeznaczenie kobiety", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Z Narajowa donoszą: Zmarł tu staruszek śp. Ignacy Eliasiewicz, żołnierz czwartego pułku ułanów z czasów Konstantego, później żołnierz z r. 1831 korpusu Dwernickiego, uczestnik bitew pod Stoczkiem, Ryczywołem i Boremlą. Śp. Ignacy nie miał żadnej rodziny, pomimo to jednak pogrzeb jego odbył się tak, jak na to zmarły zasłużył. Kondukt prowadzili księża obu obrządków, a za trumną postępowała cała inteligencja naszego miasteczka i rzesza ludu. Nad grobem miejscowy proboszcz ks. Jemioło pożegnał zwłoki zmarłego mową, ktora na zgromadzonych podniosłe zrobiła wrażenie, a strzały z moździerzy pożegnały jednego z ostatnich żołnierzy z owej epoki. — Śp. księżniczka Radziwiłłówna, córka ks. Bogusława i ks. Leontyny, z domu ks. Clary-Aldringen, jak już donieśliśmy, zmarła d. 24. lutego w Nizzy, po długiej i bardzo ciężkiej chorobie w 53 roku życia. Nieboszczka była Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza, którego dom macierzyński znajduje się w Trewirze. Oddana uczynkom miłosiernym i pielęgnowaniu chorych, spełniając służbę w szpitalu św. Józefa w Poczdamie, ciężko tam ubiegłej jesieni zaniemogła. Wysłana z porady lekarzy do Pau, a stamtąd do Nizzy, bogobojny żywot tam zakończyła. Zmarła była siostrą członka niemieckiego parlamentu i pruskiej izby panów, ks. Ferdynanda, tudzież ks. Władysława, zakonnika i ks. Edmunda, niegdyś wikarjusza w Ostrowie i prałata papieskiego, a obecnie Benedyktyna. Pozostawia po sobie pamięć wyjątkowego poświęcenia i świątobliwości, a dzienniki berlińskie, nawet najskrajniejsze, nie szczędzą zmarłej Siostrze Jadwidze słów żalu i uznania. — Ks. Teodor Hrycyna, gr. kat. proboszcz w Bratkowcach koło Tyśmienicy, zmarł w 69 roku życia.

Kalendarz. Środa (7.): Tomasza z Ak. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 5. minut 48.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 8. marca o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; wybór jednego członka do rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysłowego; ustanowienie komisji dla sprawy zmiany statutu miejskiego i organizacji magistratu; wniosek w sprawie udzielania zaliczek na płacę; rada szkolna okręgowa w sprawie wyboru delegatów rady miejskiej, do rady szkolnej okręgowej; wniosek o przyzwolenie dodatkowego kredytu na wodociągi; prośba komitetu budowy własnego domu „Czytelni polskiej" w Białej o subwencję; wniosek w sprawie obsadzenia posady adjunkta miejskiej izby obrachunkowej; wnioski w sprawie otwarcia ulicy, łączącej ulicę Targową z drogą Wulecką, tudzież budowy kanału w tej ulicy.

Następnie posiedzenie tajne.

Raut na strzelnicy. Po świetnych wieczorkach, urządzonych w karnawale, nastąpiły nader ożywione i wcale — jak to zwykle bywa — nie nudne rauty. Zasługą to gospodarzy strzelnicy, znających się wybornie na urządzaniu zabaw, które nader mile zapisują się w pamięci uczestników. Śmiało możemy powiedzieć, że obecnie strzelnica skupiła całe poważne mieszczaństwo lwowskie. Raut onegdajszy udał się wybornie, a wieczór sobotni minął, jak jedna przyjemna chwila.

Produkcje rozpoczął p. Koller, artysta-malarz, który pięknie odegrał na cytrze „Wspomnienia przeszłości" polonez i „Z marzeń i snów", walc — oba utwory własnej kompozycji. P. Kielarski odśpiewał następnie dwie pieśni, a p. Zienkowicz oddeklamował „Koncert Jankiela". P. Łuczkiewiczowa po mistrzowsku wykonała II. rapsodję Liszta i „Preludjum" Chopina. Gra jej, nadzwyczaj biegła, pełna uczucia i poezji, zachwyciła zgromadzoną publiczność, która jej podziękowała rzęsistemi oklaskami. Na dalszy program złożyły się: wesoły monolog ze śpiewami pana Trzcińskiego, produkcje magiczne, efektownie wykonane przez p. Kalinkę, duet profesorów z „Ptasznika", odśpiewany przez p. Kuszczeka i Gustowicza, wreszcie ponowna gra na cytrze p. Köllera, który odegrał swój utwór, prześliczny marsz strzelecki. Po wykonaniu programu zebrani długo jeszcze pozostali w sali strzelnicy przy ożywionej i serdecznej pogawędce.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Stanisława Marescha, Bolesława Rutkowskiego i Romana Bahrynowicza praktykantami rachunkowymi przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiadomości djęcezjalne. Grecko-katolicka djecezja przemyska. Kanoniczną instytucję na Czaple w powiecie samborskim otrzymał ksiądz Marceli Rastawiecki. Księża: Deodat Jarema i Emil Kormosz, mianowani grecko-katolickimi katechetami w szkołach ludowych w Przemyślu.

Jubileusz służbowy. Wczoraj obchodził p. Borecki, naczelnik I. filji pocztowej, jubileusz 40-letniej służby, przy której to sposobności tak przełożeni jego z p. dyr. Krompem, jakoteż liczne grono młodszych urzędników, których jubilat wychował, życzenia mu składali.

50-letni jubileusz swojej działalności obchodzi w roku bież. lwowska kasa oszczędności. Założona staraniem i przy subwencji Sejmu stanowego, otwarła ona swoje biura z początkiem roku 1844 i już z końcem sierpnia tegoż roku stan wkładek dosięgnął kwoty 650 456 zł. 30 ct. m. k. Z końcem r. 1892 kapitał wkładkowy, zgromadzony przez lwowską kasę, wynosił 24,173.498 zł. i przedstawiał około $^{3}/_{5}$ kapitału wkładkowego, uzbieranego przez wszystkie galicyjskie kasy oszczędności. Prawie równocześnie z tym jubileuszem święcić będzie 50-letnią pamiątkę swojego powstania galic. Towarzystwo gospodarcze, którego statuty zatwierdził wprawdzie cesarz Franciszek I. jeszcze w roku 1828, które jednak dopiero dnia 2. lutego 1845 zawiązane zostało przez trzydziestu obywateli, wyznaczonych do tego przez rząd krajowy, Komitet Towarzystwa skreślenie historji jego działalności o tym półwiekowym okresie poruczył p. Tadeuszowi Łopuszańskiemu.

Komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, budując na tym pięknym rysie naszego polskiego społeczeństwa, że żadnemu dobremu dziełu upaść nie da, ośmiela się podać do publicznej wiadomości, że bilans rozdawnictwa, zamykany dotychczas zawsze bez zarzutu — grozi w obecnym sezonie niedoborem. Od dnia 15. grudnia 1893 do 4. marca 1894 rozdano 14.886 porcyj zupy i tyleż chleba, co przy koszcie jednej porcji $4^{1}/_{2}$ ct. wynosi ogólnego wydatku 669 zł. 89 ct., a gdy w tymże samym czasie ofiarność publiczna około 445 zł. 85 ct. na nasze ręce złożyła, okazuje się już dziś brak 224 zł. 2 ct. Brak ten wzrośnie niewątpliwie, gdyż komitet radby przedłużyć rozdawanie zupy przynajmniej do 15. marca, bo wcześniej trudno, żeby się ociepliło. A cóż zrobimy, gdy wiosna zawiedzie, gdy zima do końca marca potrwa? Zwracamy się tedy do szan. publiczności z gorącą prośbą, ażeby nasze usiłowania w tym kierunku łaskawie poprzeć raczyła, a tak wspólnemi siłami pewno się powiedzie i niedobór uchylić i rozdawnictwo przynajmniej do 15. marca przedłużyć. Datki przyjmuje handel Ignacego Drexlera i Synów, we Lwowie plac Kapitulny l. 2.

Trzydniowe rekolekcje parafialne w kościele OO. Bernardynów, odbędą się w dniach 8, 9. i 10. bm.

Samobójstwo. Pod l. 4 przy ulicy Beisera odebrał sobie onegdaj życie wystrzałem z pistoletu Stanisław Peche, 27 lat liczący, czeladnik piekarski. Powód samobójstwa niewiadomy. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Promocje. Pp. Walerjan Władysław Lux, rodem z Bochni i Tomasz Piotrowski, rodem z Lipnicy murowanej, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

„Sokół" doliński odbył dnia 4. marca r. b. walne zgromadzenie, na którem tymczasowy zarząd złożył sprawozdanie z czynności przygotowawczych i z rachunków. Zarządowi udzielono absolutorjum, p. Wierzbickiemu Stanisławowi podziękowano za gorliwe zajęcie się sprawą. Następnie wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Wierzbicki Stanisław, jako prezes; Jaworowski Hilary, wiceprezes; członkowie: Czaprański Aleksander, Malinowski Edmund, Traunfellner Szczęsny, zastępcy pp.: Kilarski, Pisarski, Rubin. Do komisji rewizyjnej wybrani: dr. Dobrowolski Józef, Mondlicht Leon, Szaszewski Karol.

Płace profesorów wydziałów filozoficznych. Deputacja, złożona z delegatów wszystkich wydziałów filozoficznych Przedlitawji, wręczyła prezesowi ministrów, księciu Windischgraetzowi, ministrowi oświaty Madeyskiemu, ministrowi skarbu Plenerowi, radcy dworu Beerowi i szefom sekcji w ministerztwie oświaty Rittnerowi i Dawidowi petycję o uregulowanie płac profesorów na wydziałach filozoficznych. Do deputacji należeli profesor Witkowski z Krakowa i profesor Werner ze Lwowa. Deputację przyjęto wszędzie bardzo życzliwie i otrzymała ona zapewnienia, które utwierdzają nadzieję, iż wspólny ten krok profesorów uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem.

Zatwierdzenie wyroku. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok uwalniający kołomyjskiej ławy przysięgłych w sprawie morderstwa, popełnionego przez Annę Sejczuk, wspólnie z bratem swym Rimalukiem na osobie męża Sejczukowej, Iwanie Sejczuku. Oboje podsądni przyznali się do winy.

Z izby sądowej. Onegdaj rozpoczęła się w Tarnopolu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Antoniemu Rudemu i Teodorowi Rudemu, o to, że 19. listopada 1891 skradli z tamtejszej kasy oszczędności 24 800 zł, i przeciw Teodozji Kossowskiej, córce Teodora Rudego, zamieszkałej we Lwowie, która ukrywać miała część tych pieniędzy ze świadomością, że pochodzą z kradzieży.

Ojcobójstwo. Przed ławą sędziów przysięgłych w Tarnowie stawała w tych dniach Honorata Brotoniówna, wyrobnica wiejska z Woli pustkowskiej, licząca lat 21, oskarżona o to, że w nocy dnia 12. grudnia r. z. zamordowała kilku uderzeniami siekiery ojca swego Walentego, we śnie pogrążonego. Oskarżona do winy się przyznała, a twierdzi, iż ojca zamordowała z zemsty, że jej robił często wymówki za złe prowadzenie się. Po przeprowadzeniu rozprawy przysięgli jednomyślnie potwierdzili pytanie, dotyczące winy skrytobójczego morderstwa — a na mocy tego werdyktu, trybunał skazał Brotoniówne na karę śmierci przez powieszenie. Skazana wyrok przyjęła.

Trzęsienie ziemi. Z Podwołoczysk donoszą 4. bm.: Dzisiaj o g. 7 min. 30 rano dało się czuć dość silne, falowate trzęsienie ziemi, w kierunku z północy na południe.

Statki parowe rządowe „Kraków" i „Wawel", po spłynięciu lodów na Wiśle, w dniach najbliższych już opuszczą przystań zimową i rozpoczną sezonową pracę pomocniczą około regulacji koryta Wisły pod Krakowem. Jak wiadomo, „Wawel" jest zupełnie nowym, przez rząd nabytym statkiem.

Szczątki kości ludzkich znaleziono temi dniami w dobrach p. Tadeusza Konopki w Tomaszowicach. Kości te odnaleziono przypadkowo przy łupaniu kamienia wapiennego na tak zwanych Podskalanach. Leżały one $1^{1}/_{2}$ metra głęboko i były przykryte warstwą ziemi i wapienia. Zdaniem ludzi tamtejszych, kości te należą do kapitana wojska rosyjskiego, który w bitwie 1863 r. miał poledz na terytorjum naszem i tutaj został pochowany. Kości te pochowano obecnie na cmentarzu parafialnym w Modlnicy.

O rzezi w Krożach zdaje dość obszerną relację komitet wolnej prasy rosyjskiej w Londynie w drugim arkuszu swych publikacyj. Jako nowy szczegół podnieść należy, iż lud wyszedł na spotkanie gubernatora Klingenberga z kościoła z krzyżami i portretami cara i carycy. Kiedy po przemówieniu księdza ludzie poczęli się rozchodzić, gubernator puścił na nich całą sforę policjantów i żandarmów z rozkazem, aby owe portrety bezwarunkowo odebrali. Po przybyciu trzech sotni kozaków dońskich rozpoczęły się rzeź i rabunek na wielką skalę.

Nowy gwałt moskiewski. Z rozporządzenia carskiego rządu internowano w klasztorze agłońskim księdza Unichowskiego, proboszcza w Cyskadach gubernji witebskiej.

Pogrzeb śp. Władysława Olendzkiego odbył się w Warszawie w sobotę przy licznym udziale reprezentantów wiedzy, literatury i sztuki. Prawie wszystkie redakcje pism postępowały za trumną, którą niesiono na ramionach aż do grobu. Na karawanie złożono wiele wieńców. Nad grobem przemówił w gorących wyrazach adwokat p. Jan Maurycy Kamiński, który pracę i charakter zmarłego streścił w tych słowach: „Był to dziennikarz — nie chcę tego wyrazu — był to trybun prawdy i przekonań. Głęboko i wszechstronnie wykształcony, miał pobłażanie dla maluczkich, ale bolał nad nieuctwem, co literacką niwę zanieczyszcza; czciciel postępu i znawca dziejowych udoskonaleń ludzkości, miał współczucie dla świetlanych marzeń, ale potępiał zgniliznę teoryj społecznego nicestwa; wielbiciel cnoty i miłośnik dróg prostych, miał politowanie dla ułomności ludzkich, ale gardził frymarką i prywatą. Taki człowiek nie umiera. Niech tam poza grobem dowie się, że tutaj na ziemi dobrzy ludzie wierzą zawsze w cnotę i prawdę, niech usłyszy, że nie umilkły jeszcze hasła piękna i dobra, a *„de profundis"* z ciemnego kurhanu na trąbę wstanie." Wstanie wśród nas siłą i potęgą wspomnień, jakie po nim zostały, wstanie z tem pogodnem, dobrotliwem, serdecznem i tak nam drogiem obliczem i powie nam: „Jam u Chrystusa dziś na służbie wiecznej", a wy tu na ziemi czyńcie to, co On zalecił. Wieczny pokój pamięci zacnej duszy." Zwłoki tymczasowo złożono w grobie rodzinnym poety śp. Stanisława Grudzińskiego.

August Cieszkowski, sędziwy prezes pozn. Tow. przyjaciół nauk, zaniemógł niebezpiecznie, a ponieważ pacjent przy swojem usposobieniu nie ułatwia badań djagnotycznych, przeto trudno stwierdzić przyczynę i naturę choroby. Jest to jakieś ścieśnienie przełyku, dla którego odżywianie pacjenta staje się tem trudniejszem. Naturalny stąd ubytek sił. Na domiar złego spotkał pacjenta wypadek. Fotel, na którym klęczał przy pacierzu, przeważył się, a pacjent tak nieszczęśliwie padł na okno, że na nosie i twarzy poniósł niemałe obrażenia, połączone z ubytkiem krwi. Najtroskliwsza opieka lekarska i domowa otacza dostojnego pacjenta. On zaś w stanie opłakanym, w jakim się znajduje, nie przestaje pracować. Porządkuje swoje korespondencje i rękopisy. Samego „Ojcze nasz" jest 7 tomów.

Cesarstwo austrjaccy w Kap St. Martin. Z Paryża donoszą do *Pol. Corr.* o dobrem wrażeniu, jakie sprawiła w całej Francji wiadomość, iż cesarz Franciszek Józef zdecydował się czas pewien spędzić na francuskiej ziemi. Wszystkie pisma, nie wyłączając nawet prasy szowinistycznej, powitały ową wiadomość sympatycznie.

Depesza, którą Carnot wysłał na powitanie cesarza, opiewa dosłownie:

„Je suis hereux d'adresser a Votre Majesté, a son arrivée en France, mes souhaits de bienvenu et je saisis avec plaisir cette favorable occasion de lui renouveller l'expression de mes sentiments de sincère amitié. Carnot."

Na to odpowiedział cesarz również telegraficznie:

„Bien sensible aux paroles animables de Votre télégramme, je m'empresse de Vous en remercier. Mon séjour au Cap Martin me fera eprouver, j'en suis persuadé d'avance, la plus vive satisfaction. Je vous prie, Monsieur le Président, d'agréer l'expression de ma haute considération et de mes sentiments de sincère amitié. Francois Joseph."

Z Mentony donoszą, że cesarzowa, najczęściej w towarzystwie damy swego dworu, hrabiny Majláth, używa codziennie kilkugodzinnych przechadzek po okolicznych górach. Monarchini wstaje o szóstej rano, w godzinę potem śniada (mianowicie pija o tej porze mleko). O godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem spożywa cesarzowa drugie śniadanie, złożone z zimnego mięsiwa, a o godzinie 7. wieczór zasiada do obiadu, którego część główną stanowi również zimne mięsiwo.

Cesarz wstaje codzień o 4. rano i zasiada zaraz do pracy. Pierwsze śniadanie, złożone z kawy i mięsa, jada o 6. rano. Przy drugiem śniadaniu i obiedzie asystują cesarzowi zawsze: jeneralny adjutant hrabia Paar i naczelny stalmistrz ks. Liechtenstein.

Cesarstwo odbyli już wspólnie kilka dalszych wycieczek, jak np. do Mortoli, czarownej posiadłości Anglika Hamburg i do Monte Carlo, gdzie monarsza para zwidziła zakład gry i inne osobliwości tego miasta.

W fabryce lamp Ditmara we Wiedniu strejkuje 600 robotników.

Schwytanie korsarza. Rozbójnik morski — korsarz — zdawaćby się mogło, należy do typów — przynajmniej na wodach, okalających kraje cywilizowane — zaginionych. A jednak tak nie jest. Dowodzi tego schwytanie statku rozbójniczego na ławicach piaskowych Miltons Point" u wybrzeży stanu Nowojorskiego. Od dłuższego już czasu okręty kupieckie i statki rybackie ponosiły szkody, sprawiane przez niedających się wykryć złoczyńców. Kiedy w tych dniach nieznana jakaś szalupa utknęła na wyżej wymienionej ławicy, kilku członków policji nadbrzeżnej, którym ten statek wydał się podejrzanym, puściło się ku niemu kanonierką i poddało go rewizji. Na dnie szalupy, noszącej nazwę Maggie, znaleziono wielki zapas najrozmaitszych, przeważnie kosztownych towarów. Przepyszne wina, likiery, cygara, wędzone ryby, mięso, konserwy itd. znajdowały się tam w obfitości. Na pokładzie zastano tylko dwóch ludzi: kapitana i majtka. Załoga szalupy zrabowała właśnie statek, należący do rybaków ostryg, i szła do lądu, aby zbyć swój „towar". Gdyby nie to, że doskonale zbudowana i wybornie prowadzona „Maggie" utknęła na piasku, prawdopodobnie nie prędko jeszcze zaniechałaby swych wypraw zbójeckich. Schwytani kapitan i majtek odmawiają wszelkich wskazówek co do miejsca pobytu i nazwiska pozostałych dziewięciu towarzyszy, należących do załogi szalupy.

Ubezpieczenie starych panien. Z nad brzegów Tamizy dochodzi wieść, która powinna obudzić zainteresowanie pomiędzy pannami na wydaniu. Pod bezpretensjonalnym tytułem: „Stowarzyszenie ubezpieczenia starych panien" powstało przedsiębiorstwo, które ubezpiecza na małżeństwo tak, jak się ubezpiecza na życie. Jeżeli do lat czterdziestu ubezpieczona nie znalazła sobie męża, otrzymuje na pocieszenie premjum w wysokości, odpowiedniej do składek, wniesionych w okresie ubezpieczenia. W razie przeciwnym składki nie są zwracane i powiększają kapitał zakładowy. Liczba kobiet w Anglji przewyższa o 600.000 liczbę mężczyzn, zdaje się więc, że nowemu towarzystwu asekuracyjnemu nie powinno brakować klientek.

Nekrologja. Dnia 28. z. m. zmarł w Radłowicach pod Samborem w 38 r. z. Leonard Godzień, były kasjer rady powiatowej w Tarnobrzegu, powszechnie szanowany, dla prawości charakteru.

(*J. H.*) **Koncert.** Na dochód zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych chorych odbył się pod protektoratem pani namiestnikowej Badeniowej, onegdaj w sali ratuszowej, koncert.

Częścią artystyczną zajął się ogólnie znany ze starannego układania programów koncertowych p. Wszelaczyński. Po odegraniu uwertury z Euryanty „Webera" przez pp. Brzechowską, Kozłowską, Macielińską i Piórkiewiczównę, odśpiewała p. Bochussówna z ciepłem piosnkę Mattei „Nie wraca". Nowością dla nas były „Bagatele" Dworzaka, tj. kwartet na dwoje skrzypiec, wiolonczelę i harmonium, wykonane przez pp. Jackla, Dr. Hołyńskiego. Sladka i Wszelaczyńskiego.

Autor w tym swoim krótkim i pojedyńczym utworze przedstawił istne cacka muzyczne, o żartobliwym nastroju, a melodji, tryskającej humorem, potęgowanym ciągle przez akompaniament, trzymany w ósemkach i szesnastkach taktu dwućwierciowego.

Po następnym punkcie programu „Largo" Bethowena z sonety D. dur, odegranego przez pp. Wszelaczyńskiego, Schwarza, Jackla i Sladka, zachwycał publiczność swym śpiewem p. Myszuga. Darzono go jak zwykle, długotrwałymi oklaskami, tak, że musiał ponad program dodać dwie jeszcze pieśni, a mianowicie „Kozaka" Moniuszki i Tosti'ego „Vorei morir." Koncert zakończył chór mięszany Towarzystwa muzycznego pod batutą dyrektora p. Schwarza. Nadmienić musimy, że przy tej sposobności publiczność zapoznała się z grą p. Jackla, który od niedawnego czasu jest pierwszym skrzypkiem w orkiestrze teatralnej, a gra jego zasługuje na ogólne uznanie.

W ogóle całość koncertu odznaczała się artystycznie dobranym programem, a wyłączna w tem zasługa p. Wszelaczyńskiego, znanego naszego kompozytora i artysty.

Dochód z koncertu znaczny.

Klub urzędników poczty i telegrafu urządził dnia 5. bm. wieczorek muzyczno-dramatyczny dla swoich członków. Wieczorek udał się dobrze, grano „Kiedyś obiad", krotochwilę w jednym akcie przez Lubowskiego; na uznanie za grę w tejże zasługuje przedewszystkiem p. Telesfor. Śpiew solowy panny K. O. wypadł dość poprawnie. Wieczorek zakończono operetką Offenbacha „Czarodziejskie skrzypce". Wypadła ona bardzo dobrze, tak, że musiano kilka numerów powtarzać; zasługa to głównie braci pp. Sławiczków.

Zwłoki dziecięcia nowonarodzonego płci męskiej znaleziono wczoraj o godzinie 8. rano, w rowie pod parkanem, oddzielającym realność Alfreda Siwaka na rogu ulic Zamkowej i Klasztornej od plantacyj Wysokiego Zamku. Zwłoki zawinięte były w brudną żółtą chustkę, a podrzucone zostały prawdopodobnie zeszłej nocy. Dziecię miało twarz i nos nieco spłaszczone — z czego wnosić można, iż zostało zaduszone rozmyślnie.

Śledztwo wdrożono, zwłoki zaś, po oględnieniu przez lekarza miejskiego, odesłano do kostnicy powszechnego szpitala.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zachodzi tu przypadek potwornego dzieciobójstwa.

Na fundusz budowy własnego domu Czytelni polskiej w Białej złożyli: Ks. Leopold Fleischer, Wydział pow. w Sanoku, Witkiewicz Tomasz w Rzeszowie, Wydział pow. w Nowym Targu po 5 zł. Magistrat m. Sambora 10 zł. Sabina Bór Czechowiczowa i Filip 20 zł. Magistrat m. Wadowic 10 zł. Tytus Łazowski ze Lwowa 5 zł. Bank kred. we Lwowie 25 zł. Rada dwora Seferowicz, magistrat m. Żółkwi po 5 zł. Zwierzchność gminna w Krynicy 10 zł. Wydział pow. w Tarnobrzegu 10 zł. Wydział pow. w Wadowicach 25 zł. Wydział pow. w Jaworowie 20 zł. Wydział pow. w Gorlicach 25 zł. Rada miejska w Andrychowie 10 zł. Adolf Wurst w Kałuszu 4 zł. 80 ct. Gmina m. Dąbrowy 5 zł. Obmiński i dr. Millet z Dąbrowy 2 zł. Dr. Karol Pieniążek z Krakowa 5 zł. Magistrat m. Myślenic 25 zł. Arc. Isakowicz 5 zł. Zwierzchność gminna miasta Kęty 10 zł. Członkowie Czytelni polskiej w Białej w miejsce powinszowań noworocznych 57 zł. Rada pow. krakowska 25 zł. L. Miąsik, K. Wilusz z Rozwadowa 2 zł. Karol Bayer ze Lwowa 10 zł. Gnoiński z Cieszanowa 10 zł. Arc. Morawski 50 zł. Min. Madeyski 2 zł. Wydział pow. w Hohorodczanach 5 zł. L. Łukasiewicz z Tarnowa 5 zł. Dyrektor T. Skuba, Kraków (ze składki) 8 zł. 50 ct. Wydział pow. w Tarnopolu 25 zł. Wydział pow. w Kałuszu 10 zł. Br. Ziemiałkowski 5 zł. Magistrat m. Tarnowa 50 zł. Wydział pow. w Łańcucie 25 zł. Wydział pow. w Grybowie 10 zł. Dr. Michał Koy z Krakowa 5 zł. Tow. tatrzańskie w Krakowie 10 zł. Tow. techniczne w Krakowie 6 zł. (D. n.)

Walne zgromadzenie członków Tow. politechnicznego odbędzie się we środę 7. marca w szkole realnej (sala fizyki). Początek o godz. 6 wieczorem.

Ogólne zgromadzenie członków banku rolniczego we Lwowie zwołane odbędzie się we czwartek dnia 8. marca 1894 roku o godzinie 5 popołudniu w sali Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Przeznaczenie kobiety" („*Mauerblümchen*"), komedja w 4. aktach Oskara Blumenthal'a i Gustawa Kadelburg'a.

Z teatru. Grana onegdaj po raz trzeci wesoła krotochwila „Ojdra goni" zgromadziła do teatru dość liczną publiczność, przeważnie z tych sfer, które zapełniają parter i loże na sztukach salonowych.

Komedja szła onegdaj dobrze i z życiem — to też bawiono się wybornie, a śmiech nie ustawał prawie ani na chwilę. — Wszystkich artystów darzono hucznemi oklaskami.

* * *

Dziś w środę po raz pierwszy wesoła i nadzwyczaj interesująca cztero-aktowa komedja Blumenthala i Kadelburga p. t.: „Przeznaczenie kobiety" (*Mauerblümchen*), którą obecnie grywa z wielkiem powodzeniem teatr Lessinga w Berlinie i wiedeński Volksteater.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów. Dodatek Nr. 9 „BLUSZCZU" za Luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powiatowa kasa oszczędności w Bełzie. (Bilans za rok 1893 t. j. 4-ty istnienia). Stan czynny: Gotówka 5135 zł., pożyczki hipoteczne: 65368 zł., gminne: 2080 zł., na skrypta 57.753 zł., zastawy 53 zł. Weksle 42.516 zł. pożycze przeniesione 1401 zł. Razem 173.898 zł. Stan bierny: Wkładki 163.809 zł., reeskont 4240 zł., odsetki naprzód pobrane 1686 zł. rezerwa podatkowa 144 zł. Czysty zysk 4.018 zł., razem 173.895 zł. (centy opuszczono). Obrót kasowy 739.448 zł.

Ciągnienie 3 proc. losów kred. ziemskich z r. 1889 główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 7163 nr. 3, druga 2000 zł. na s. 1907 nr. 25.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że rząd postanowił na rok 1895 podwyższyć kredyt na stypendja dla kandydatów nauczycielskich dla szkół ludowych z 81 tysięcy zł. na 100.000 zł. Z nadwyżki tej dziewiętnastu tysięcy przypaść ma 13.000 zł. na Galicję, tak, iż od r. 1895 rządowy zasiłek na ten cel z dotychczasowej kwoty 17.000 zł. podniesie się do 30.000 zł.

Polit. Corr. donosi, że na poniedziałkowej konferencji ministrów w Peszcie porozumiano się już zupełnie co do traktatu handlowego z Rosją i temi dniami już wysłaną zostanie do Petersburga odpowiedź na ostatnią notę rządu rosyjskiego. To też można żywić uzasadnioną nadzieję, że ostateczne zawarcie traktatu handlowego już niebawem nastąpi, gdyby jednak z technicznych względów nie podobna było wprowadzić w życie tego traktatu do 20. marca, w którym to dniu rozpoczyna się moc obowiązująca traktatu rosyjsko-niemieckiego, w takim razie potrafi rząd wyszukać stosowne drogi i środki, aby zapobiedz zawikłaniom naszych stosunków handlowych, mogącym powstać przez to, że w obrocie handlowym z Rosją towary niemieckie będą korzystniej traktowane od austrjackich.

Odnośnie do tej zapowiedzi *Polit. Corr.* donoszą niektóre dzienniki na własną rękę, że w takim razie oba rządy zażądałyby od parlamentów upoważnienia do prowizorycznego uregulowania pod koniec bieżącego roku stosunków handlowych z Rosją na podstawie wzajemnego przyznania prawa państw najbardziej uprzywilejowanych.

Rada państwa

Komisja walutowa odbyła dnia 5. bm. wieczór dalszy ciąg posiedzenia. P. Jax ostrzegał przed nerwowem przeprowadzeniem regulacji waluty. Włochy były w r. 1883 w posiadaniu budżetu bez deficytu. Dzięki waluacie złotej znajdują się obecnie Włochy w stanie materjalnej ruiny, a to z powodu, że złoto powędrowało za granicę. Były minister Steinbach oświadczył, że dotychczasowy przebieg regulacji waluty jest niekorzystny i ostrzegał przed pospiechem. Ceny produktów rolnych spadły z powodu podrożenia złota. Wierzyciele-kapitaliści zarobili na tem olbrzymie sumy, podczas gdy gospodarze tracą miljony. — Pp. Fries i Mauthner bronili przedłożenia. — P. Rutowski w przeciwstawieniu mowom Kraińskiego i Pinińskiego jako reprezentantów kraju rolniczego, wystąpił w obronie waluty złotej. — P. Kraiński polemizował z poprzednimi mowcami i przedstawił *circulus vitiosus* austrjackiej regulacji waluty. Gdy ściągniemy z obiegu 200 miljonów not państwowych, domagać się będą od nas w imię honoru kupieckiego, byśmy i pozostałych 112 miljonów wykupili i w tym celu pożyczyli złoto. Po tej historji przyjdzie kolej na srebro i będziemy musieli wykupić guldeny srebrne. W międzyczasie mennica wytłoczy koron srebrnych 200 miljonów. Te wpędzą guldeny srebrne do banków a państwo będzie musiało za tego samego guldena srebrnego płacić dwa razy złotem. Na tem przerwano obrady.

Komisja budżetowa kontynuowała dnia 5. bm. rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty. Referent Beer domagał się reformy studjów medycznych. P. Meznik domagał się założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie morawskiem. P. Malfatti żądał uniwersytetu włoskiego w Tryeście. P. Menger pragnie lepszego uposażenia bibljotek uniwersyteckich, poczem omawiał stosunki na wiedeńskim wydziale medycznym, prosząc o lepsze wyposażenie takowego. P. Kaizl urgował sprawę polepszenia płac profesorom uniwersytetów i sprawę dopuszczenia kobiet do studjów uniwersyteckich.

Minister Madeyski oświadczył, że ogłosi zebrany dotychczas materjał w sprawie reformy studjów medycznych, ażeby umożliwić wszystkim kołom fachowym zajęcie się tą sprawą. Zaprowadzone będą obowiązkowe egzamina z psychjatrji, syfilologji i dermatologji. Sprawę dopuszczenia kobiet do studjów medycznych poprzedza kwestja, czy minister spraw wewnętrznych dopuści kobiety do praktyki lekarskiej. Gdy kwestja ta doczeka się przychylnego załatwienia, przystąpi ministerstwo oświaty do założenia liceów i gimnazjów dla dziewcząt. Sprawa założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie i włoskiego w Tryjeście nie da się wykonać ze względu na trudności finansowe. Przedewszystkiem należy uposażyć dostatecznie istniejące już uniwersytety. Zresztą postarano się o to, by na uniwersytecie w Insbruku wykładano także w języku włoskim. Kwestja polepszenia płac profesorom uniwersytetu jest naglącą, stoi jednak w ścisłym związku z polepszeniem płacy urzędnikom państwowym w ogóle. Nie mniej jednak postara się minister, by profesorowie uniwersytetów otrzymali dodatki osobiste. — P. Lupul żądał założenia wydziału medycznego na uniwersytecie w Czerniowcach. — Szef sekcyjny Dawid odpowiedział, że ze względu na utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie, żądania tego uwzględnić nie można, poczem pozycję „uniwersytety" uchwalono. Po krótkiej rozprawie uchwalono również pozycję „wyższe zakłady naukowe techniczne.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 6. marca. Dzienniki donoszą, że ministerstwo przedłoży jeszcze w bieżącej sesji nowelę do ustawy prasowej.

Wiedeń 6. marca. Izba przerwała dziś o godz. 12. w poł. posiedzenie z powodu, że na wniosek p. Laginji uchwalono odroczenie sprawy Spincica, która się za kulisami z rządem traktuje.

Wiedeń 6. marca. W klubie Hohenwarta powstał konflikt, który zwraca uwagę kół parlamentarnych. Mianowicie słoweńscy członkowie tego klubu żądają stanowczo, aby w budżecie wyznaczono odpowiednią sumę na utworzenie słoweńskich klas paralelnych przy niemieckiem gimnazjum w Cyllei (w połud. Styrji). Zwrócili się oni w tej sprawie do hr. Hohenwarta, a ponieważ tego rodzaju sprawy wybitnie polityczne, wedle idei koalicyjnej, omijać należy, usiłuje hr. Hohenwart nakłonić Słoweńców, aby na razie to żądanie swoje odłożyli. Położenie hr. Hohenwarta jest na każdy sposób fatalne, gdyż wystąpienie Słoweńców wstrząsnęłoby mocno jego pozycję w klubie. Jak się zdaje, popierają Słoweńców niemieccy klerykały klubu Hohenwarta.

Wiedeń 6. marca. Jutro w środę odbędzie się konferencja ministrów z prezesami trzech klubów koalicyjnych, do których także po kilku mężów zaufania z każdego klubu się przyłączy, w sprawie przewodnich zasad zamierzonej reformy wyborczej.

Wiedeń 6. marca. Deputowany Ebenhoch ogłaszą projekt reformy wyborczej, według którego ma być zaprowadzone ogólne prawo głosowania, ale z podziałem wyborców według stanów na 4 grupy. Pojedyncze grupy, mianowicie rolnicy, mają według tego projektu otrzymać większą część mandatów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Buda Peszt 6. marca. Koszuth jest w rzeczywistości chory, ale na razie nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Hamburg 6. marca *Hamb. Nachr.* z upoważnienia Bismarcka dementują wiadomość, jakoby Bismarck powiedział, że odrzucenie traktatu wywołałoby wojnę z Rosją.

Lublana 6. marca. Wczorajszej nocy zamazano orły na wszystkich gmachach.

Belgrad 6. lutego. Zapewniają, iż wszelkie pogłoski, jakoby przy jutrzejszym obchodzie jubileuszu niezawisłości Serbji nastąpić miał zamach na konstytucję, lub jakakolwiek inna niespodzianka, są zupełnie fałszywe.

Londyn 6. marca. Cały dzień zajeżdżały wczoraj przed skromne mieszkanie Gladstone'a ekwipaże pożegnalne. Wizyty te trwały do wieczora.

Roseberry był godzinę na audjencji u królowej.

Portfel spraw zagranicznych objął stanowczo Kimberley, który od roku 1856 do 1858 był ambasadorem w Petersburgu.

Rzym 6. lutego. Słychać, że król w dniu swych urodzin, t. j. 14. b. m. ogłosi powszechną amnestję i zrezygnuje z listy cywilnej.

Bruksela 6. lutego. W Wailerlos na granicy francuskiej tłum ludu napadł na lokal anarchistycznego stowarzyszenia i pobił laskami i hakami robotników, przyczem wielu ciężko zraniono. Przewodniczący stowarzyszenia anarchista Hamon został na latarni obwieszony. Aresztowano 50 osób.

Paryż 6. lutego. Wczoraj aresztowano znowu 9 anarchistów.

Wiedeń 6. marca. Wczoraj po zamknięciu i 1-ej popołudn. notowano: kredyty 369·87; węg. kredyty 441·75; anglosy 157·75; laenderbanki 256·25; sztacbany 329·50; lombardy 109·—; elbethale 243·75; tytoniowe —·—; alpiny 58·70; renta majowa 98·47; węg. złota 118·35; węg. koronowa 95·35; austr. koronowa 95·95; losy tureckie 65·40; uniony 269·75.

Berlin 6. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 228·50 (370·17); lombardy 48·60 (108·33); węg. renta złota 96·90 (118·24); ruble 220·25 (134·13).

Frankfurt 5. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 3[illegible] (3[illegible]); lombardy 40·37 (108·74); renta węg. złota 96·90 ([illegible]); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 6. marca. Subskrypcja na 40 miljonów złotej renty austrjackiej ogłoszona będzie we czwartek. Subskrypcja ta odbędzie się tylko za granicą, podczas gdy Austro-Węgry będą od subskrypcji tej wykluczone, ażeby powstrzymać tutaj podwyższenie *agia*.

Wiedeń 6. marca. W sprawie otwarcia napowrót akademji technicznej w Gracu donoszą dzienniki na podstawie autentycznych informacyj, że ministerstwo oświaty dlatego poleciło otworzyć napowrót wykłady, że przekonało się, iż żaden z uczniów techniki grackiej nie był autorem owej broszury, uwłaczającej honorowi profesorów, a zawierającej zarzuty nieuzasadnione, że wreszcie miało rękojmię, iż z chwilą rozpoczęcia na nowo wykładów, nastaną w tej szkole normalne stosunki.

Praga 6. marca. Tutejsza izba handlowa wśród burzliwych oklasków uchwaliła jednomyślnie wybrać komitet, który ma się zająć wypracowaniem wniosków, w jakiby sposób najgodniej uczcić jubileusz 50-letnich rządów cesarza.

Praga 6. marca. Policji udało się onegdaj o godz. 6-tej rano schwytać na gorącym uczynku jednego z tych, co zasmarowują orły cesarskie na skrzynkach listowych. Jest to 23-letni stolarczyk Franciszek Duchek. Zasmarował on, jak przy indagacji zeznał, mnóstwo skrzynek listowych na przedmieściach Żiżkowie i Karlinie.

Budapeszt 6. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wystąpił dep. Beocthy ze stronnictwa narodowego z zarzutem, że niedzielna demonstracja w lasku miejskim na korzyść kościelnych reform, którą wszystkie dzienniki liberalne przedstawiają jako wspaniały objaw zgodności dążeń rządu i narodu, była przygotowana i zaaranżowana przez rząd.

Minister sprawiedliwości Szilagi odpowiedział na to, że manifestacja niedzielna była tak imponującą, tak godną, wreszcie była tak naturalnym wyrazem przekonania społeczeństwa, że żadne podejrzenie nie może jej dosięgnąć. Takiej manifestacji nie byłby rząd w stanie urządzić.

Rzym 6. marca. Dochody cłowe w lutym b. r. spadły, w porównaniu z lutym z. r., o 2 milj., a podatki od obrotu o 850.000 fr.

W morskiej akademji wojskowej w Wenecji zbuntowało się 300 kadetów przeciw oficerom, i przyszło do bitki, poniekąd krwawej. Przybyły komendant akademji, admirał Dedotti, zdołał z trudem przywrócić spokój; winnych kadetów aresztowano.

Sofja 6. marca. Jak słychać, Porta zezwoliła, aby linję kolejową Bellowa-Zarembej odstąpiono Bułgarji. Chodzi tylko o odszkodowanie, jakie ma Bułgarja wypłacić dyrekcji Towarzystwa kolei Wschodnich.

Belgrad 6. marca. Dzisiaj jako w rocznicę obwołania niepodległości Serbji, złoży Milan w randze jenerała na czele korpusu oficerskiego życzenia królowi Aleksandrowi.

Londyn 6. marca. Mowa tronowa, którą wczoraj otwarto nową sesję parlamentu, jest bezbarwna, a treść jej małej wagi.

Rzym 6. marca. Na 15 członków komisji izby posłów dla finansowych projektów rządu, należy jedenastu do listy, ułożonej pospołu przez rząd i wybitne stronnictwa. Przewodniczącym wybrany Vachelli, sekretarzem Carcano: obaj należą do opozycji umiarkowanej.

Przeciw projektowi ministra skarbu, Sonnina, układają Luzzatti i Branca (byli ministrowie) kontrprojekt, w którym oszczędności są preliminowane na 70, a nowe na 40 milj. frank. i co do zagranicznych posiadaczy renty włoskiej osobne wnioski są obmyślane. Jak słychać, rząd w zasadzie nie jest przeciwny.

Na wniosek L[illegible]ego uchwaliła komisja zachowywać swoje narady i uchwały w tajemnicy.

Italie wzywa komisje izby posłów do pospiechu, chodzi bowiem o kredyt Włoch; do dwóch miesięcy budżet musi być uporządkowany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. marca 1894

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Ledochowska z Podola ros. K. Horodyski z Żabinice. H. hr. Lamberg z Rzeszowa. A. Hulimka z Mycowa. W. Potocki z Besarabji. M. Zakrzewski z Ozolhan. J. Maniecki z Zakopanego. B. Schnel z Ustjanowy.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski z Lubszy. J. Kellerman z Kańczugi. J. Janicki z Ostrożca. A. Brüggemann z Berlina. F. Pushinger, H. Wiesauer z Wiednia. F. Pinner z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Wehrle z Wołynia. W. Barański z Doliny. K. Mieczyński z Przetakówki. M. Torosiewicz z Połtwy.

HOTEL VICTORIA. J. Kosanowski z Sokala. R. Ježek z Pragi. R. Pawłowski z Wiednia. M. Schmolka z Pragi.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Dom z ogrodem zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 149

Biegły dyetarjusz notarjalny poszukuje miejsca. W. Z. Lwów, ul. Czarneckiego 3. 147

Kandydat z praktyką adwokacką i natarjalną zdolny do substytucji poszukuje posady. — Wiadomości udzieli Wilczek, kandydat notarjalny, Sambor.

Dobry rolnik z najlepszemi referencjami poszukuje posady z kaucją lub bez, prosi o zgłoszenie pod N. poste restante Łysiec. 144

Ekspedytor telegrafista, wolny od wojska, znajdzie stałe umieszczenie zaraz przy c. k. urzędzie pocztowym w Rohatynie, gdzie reflektanci zgłosić się zechcą. 148

Rządca ekonomiczny kawaler i gospodarz postępowy z odpowiednią kwalifikacją (Agronom) do majątku obok Wieliczki potrzebny od 1. Lipca 1894. płaca 600 złr. i wszelkie wygody we dworze. Podania z odpisami świadectw przez grzeczność przyjmuje Towarzystwo oficjalistów prywatnych we Lwowie plac Chorążczyzny. Pierwszeństwo mają poznańczycy. 151

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28. I. piętro, dwa frontowe pokoje, nyża, przedpokój, garderoba, kuchnia. 146

Wydawca: Józef Laskowski Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera